

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego  
CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:  
W Państwie Austriackiem rocznie 3 zlr. w. a.  
półrocznie 1 zlr. 60 ct.  
W Cesarstwie Rossijskiem rocznie 3 rs. pół-  
rocznie 1 rs. 80 kop.  
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:  
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.  
We Francji i innych krajach: rocznie 8 frank.  
półrocznie 4 franki.  
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem  
pocztowym.

**Redakcja i Administracja** „Przeгляdu  
weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-  
skiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-  
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa  
w Warszawie.

**Inseraty** zamieszcza się za opłatą 10 ct. za  
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.  
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

## O walce pasorzytów w przewodzie pokarmowym konia

podał

DR. A. WALENTOWICZ

Doc. polic. wet. na Wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Odczyt miany w sekcji weter. VI. zjazdu lek. i przyr. pol. w Krakowie).

W przewodzie pokarmowym konia żyją, jak wiadomo, stale lub tylko czasowo najrozmaitsze odmiany wnątrzaków: tasiemce, jak *Taenia perfoliata*, *plicata* i *mamillana*; z glist *Ascaris megaloccephala*; z obleńców bardzo niebezpieczny *Strongylus armatus* i *tetrascanthus*; z glistnic *Oxyuris curvula*, *vivipara* i *mastigodes*, oraz nierzadko odmiany spiropterów, jak *Spiroptera megastoma* i *microstoma*. Oprócz wymienionych pasorzytów żyją czasowo w żołądku i jelitach nieraz w bardzo wielkiej liczbie gąsienice gza końskiego (*Gastrus equi*, *haemorrhoidalis*). Niektóre wnątrzaki są dla koni więcej nieprzyjemne, jak szkodliwe, n. p. glistnice, żyjąc przeważnie w kiszce ślepej i okrężnicy, wywołują tylko podczas wędrówki z kiszki na zewnątrz swędzenie w odbytnicy, czasem tylko *proctitis*, która zmusza konia do ustawicznego tarcia tyłem o wystające przedmioty, nieraz tak gwałtownie, że ogon traci włosień, wskutek czego koń pozbawiony bywa nietylko narządu do spędzania krwiożerczych much, lecz i ozdoby, zyskując natomiast ośmieszający przydomek konia ze szczurzym ogo-

nem. Także tasiemce, jeżeli są w niewielkiej ilości, nie zdają się sprawiać koniowi jakichkolwiek dolegliwości. Natomiast w wielkiej liczbie mogą stać się przyczyną zatkania (kolki), szczególnie, gdy są pozwijane w kłęby. Inne robaki, jak glisty końskie, których naliczyć można u jednego i tego samego konia nieraz do tysiąca sztuk, wywołują niejednokrotnie głębokie obrażenia na błonie śluzowej jelit, prowadzące raz do owrzodzenia, innym razem do wybroczynowego zapalenia błony śluzowej jelit. Nieraz nawet zdarza się napotkać głębokie zatoki pod błoną śluzową między obiema blaszkami otrzewny kresek w których znachodzą się glisty. Także zatkanie oraz przebiecie jelit z następowem śmiertelnem zapaleniem otrzewny nie należą do rzadkości. Zauważono również, że konie goszczące w swoich trzewiach glisty, nietylko że się źle odżywiają, lecz że występują u nich nieraz zaburzenia ze strony układu nerwowego, jak szcękocisk, porażenia tyłu, które to przypadłości po zadaniu leków przeciwoznacznych ustępują. Wielce szkodliwe bywają dla konia obleńce, szczególnie *Strongylus armatus*, które swój wiek młodociany spędzają w przedniej tętnicy kreskowej, dając powód do powstawania w tejże tętniaków (aneurysma verminosum). Obleńce dostają się do kiszki konia z wodą do picia jako kijaneczki, z których wywędrowują zaraz do pnia tętnicy kreskowej przedniej, gdzie rosna, lenią się kilkakrotnie i następnie wracają już dojrzałe płciowo do ślepej kiszki i okrężnicy, w których, uczepiwszy się błony śluzowej, zapomocą głowy do trepanu podobnej rodzą jajka, które odchodzą następnie z kałem. Z jajek na zewnątrz odeszłych lęgną się następnie w wodzie lub mule kijaneczki, które, jak już wspomniałem, przypadkowo znowu z wodą przez konia połknięte bywają i jego zarażają. *Strongylus armatus* należy do najczęstszych pasorzytów końskich, albowiem na 100 koni 85% dotkniętych jest tętniakami tętnicy kreskowej przedniej.

Tętniaki wywołane wymienionemi robakami mają kształt często wrzecionowaty, dochodzą nawet długości  $\frac{1}{3}$  metra, lub podobne są do worka nieraz wielkości głowy ludzkiej. Ściany tętniaków są bardzo grube, szczególnie *media* jest zgrubiała, *intima* zaś jest zwykle zwyrodniała, bądź to stłuszczoneą, zwapniałą lub skostniałą. Treścią tętniaków bywa skrzep krwi uwarstwiony, przylegający, często dziurkowany i rozgałęziający się do odnóg głównego pnia. Oprócz skrzepu zawierają tętniaki stale młode obleńce w liczbie najczęściej 9 sztuk. Wskutek zacopowania tętnicy kreskowej nietylko jelita nie są odżywiane, lecz bywają wprawiane, szczególnie kiszka ślepa, w stan porażenia, którego następstwem bywa stagnacya kału, nadmierne ciśnienie i wywiązywanie się gazów, będących przyczyną następnie śmiertelnego wgłębienia i skręcenia się jelit.

Do stałych mieszkańców przewodu pokarmowego konia zaliczyć trzeba gąsienice gza końskiego, tak zwanego *gastrus equi* i *haemorrhoidalis*, który w niesłychanej nieraz ilości, szczególnie u starych koni, w żołądku i kiszka pasorzytuje. Gąsienice żywią się sokami, jak limfą, surowicą krwi zwierzęcia macierzystego, w którym 10 do 13 miesięcy mieszkają. Po upływie tego czasu odchodzą z kałem i zagrzebują się w ziemi, zamieniając się w przeciągu 24 godzin w poczwarki, z których po 30—40 dni wylatują muchy znane pod nazwą gza końskiego. Wylęgła mucha naturalnie w lecie bywa zaraz zapłodnioną, znosząc jajka na skórę, a raczej na sierści konia. Z jajek wylęgają się małe gąsieniczki, które zlizane dostają się do żołądka, gdzie rosną i rozwijają się kosztem konia. Wyrosłe gąsienice mają ciało podłużne, 10—15 mm długie, blade różowo zabarwione, złożone z 11 pierścieni opatrzonych krótkimi ostremi szpicinkami, a raczej kolcami. Na przedniej węższej części ciała znajdują się dwa silne haki, a między nimi dwie szczęki do piły podobne, a za nimi otwór pyszczkowy. Zapomocą haków umocowują się one w błonie śluzowej, a zapomocą szczęk przebijają błonę śluzową wciskając głowę w głębsze warstwy ściany jelita i wysysając z nich soki. Wywołują one owrzodzenia i zapalenia błony śluzowej, a nawet czasem przebicie ścian jelita, które kres życiu zwierzęcia położyć może.

Wspomniane pasorzyty żyją zwykle gromadnie i zgodnie w przewodzie pokarmowym konia, n. p. tasiemce z glistami, żywiąc się sokami swego chlebobawcy. Niektóre jednak z nich zaczepiają współbiedniaków i przyprowadzają je o śmierć. Do rzędu tych robaków nieznoszących towarzystwa zaliczyć trzeba *gastrus equi* i *haemorrhoidalis*, które wpijają się ostrymi, na głowie umieszczonymi hakami w ciało glisty, *ascaris megalcephala*. Uczepiwszy się raz, przecinają one delikatny przyskórek piłowatemi szczękami, a wysawszy wszystkie soki, opuszczają już zwykle nieżywego nieprzyjaciela. *Ascaris megalcephala*, aczkolwiek nierównie większa i uzbrojona dosyć ostremi i zębami opatrzonemi szczękami, nie jest w stanie przebić grubej i kolcami najeżonej skóry przeciwnika, wskutek czego tenże w końcu uleść musi lepiej uzbrojonemu napastnikowi. Jako przykład tej walki służyć może preparat przechowany w muzeum weterynaryjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, pochodzący z konia padłego wskutek *peritonitis*, powstałej po przebicu żołądka przez liszki *gastrus equi*, które się w nim w niesłychanej ilości nagromadziły. Oprócz *gastrus* znachodziły się także liczne ascaridy żywe i nieżywe obsiadłe liszkami.

## Badanie oczu zwierząt domowych

ze szczególniejszem uwzględnieniem wziernikowania.  
(Oftalmoskopia).

Podał

PIOTR BOCZKOWSKI

lekarz wet. w Płocku.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli patrzymy na punkt świecący, lub na niewielki otworek w kartonie, nie akomodując oka jednocześnie, to punkt świecący albo otworek wydają się figurą nieregularną, promienistą.

Gdy punkt świecący leży poza granicą, do której oko akomoduje, figura promienista wyraźnie wydłuża się; gdy zaś leży przed tą granicą, figura staje się szerszą.

Gwiazdy przedstawiają się jako figury promieniste nieco wzdłuż wyciągnięte.

Nie należy zjawisk wyszczególnionych przypisywać wyłącznie li tylko wpływowi rogówki; kształt powierzchni soczewki, oraz położenie jej niezupełnie pionowe, współcześnie także ku temu się przyczyniają. Przy wymierzaniu krzywizny rogówki w różnych jej południkach zauważył Donders, że stopień astygmatyzmu oka ludzkiego, obliczony na zasadzie pomiarów nie zgadzał się z wynikiem otrzymanym przy badaniu subiektywnem tychże oczu. Ta okoliczność skłoniła go do przypuszczenia, że soczewka podlegać może asymetrii południkowej. Dla zbadania, o ile przypuszczenie to jest słusznem, wykonał wspólnie z Drem Middelburgiem cały szereg pomiarów i obliczeń, z których wyprowadził wniosek, że przy wysokich stopniach asymetrii południkowej rogówki, ma także miejsce i asymetria soczewki, zachowująca się w taki sposób, że astygmatyzm oka całego prawie zawsze jest mniejszy od astygmatyzmu samej rogówki.

Nadto okazało się, że największa krzywizna rogówki miała miejsce w kierunku pionowym lub bardzo do niego zbliżonym, w soczewce zaś w poziomym; tylko w kilku wypadkach wyjątkowych kierunek południka mniejszej krzywizny był pionowy tak w rogówce, jak i w soczewce.

Wyjątkowo więc największa krzywizna rogówki przypada w udziale południkowi poziomemu, najmniejsza zaś leży w południku pionowym. O czemś podobnem u zwierząt nie mogliśmy powziąć odnośnych wiadomości.

Zachodzi teraz pytanie, czy posiadamy jakąkolwiek zasadę, by odmawiać zwierzętom tych wrażeń wzrokowych, jakie wobec niezborności krzywizn właściwe są ludziom.

Z pewnem poniekąd zastrzeżeniem co do objawów ich i znaczenia odpowiedź musi nastąpić przecząca.

Liczne badania Berlin'a, Wolfskehl'a, Bayer'a, Möller'a i w. i. niejednokrotnie już cytowanych okulistów, o czem jużśmy wzmiankę uczynili, udowodniły, że astygmatyzm jednostajny również stanowi niezaprzeczną własność przyrządu dioptrycznego oczów wszystkich zwierząt domowych, a szczególnie końskich i jeżeli czem się różni od stygmatyzmu ludzkiego, to jedynie mniej zgubnym wpływem na wyrazistość widzenia, czego się wreszcie od zwierząt naszych nie wymaga. Dlatego też najczęściej się on przeocza i dopiero wtedy poczyna wzbudzać zainteresowanie, gdy się uwidocznia w skutkach swych fatalnych.

Jest jeszcze powód bardzo ważny, dla którego astygmatyzm fizyologiczny z pod naszej obserwacji się wymyka, a mianowicie neutralizują go ruchy odpowiednie różnokształtnej źrenicy. Poprzednio fizyologowie [Dr. Weiss \*)], wskazując na różnaitość kształtu źrenicy u zwierząt (okrągła u człowieka, psa, trzody, wilka, słońia i t. p.: poprzeczna u jednokopytowych i odżuwających; podłużno-szparowata u kota i lisa), korzyści ztąd wypływającej dla wzroku nie umieli dopatrzeć, późniejszymi dopiero spostrzeżeniami Wolfskehl i Berlin takową w nim uwidocznili. Mniemają powołani autorzy, iż średnica podłużna źrenicy, schodząc się z krzywizną rogówki najmniejszą, zgubne następstwa astygmatyzmu usuwa. W takim razie otworek w tęczówce (źrenicy) porównać należy ze szparą stenopeiczną, przy pomocy której podnosi się stopień bystrości wzroku, jeżeli takowy został przez zboczenie w mowie będące obniżony. W tenże sposób zapatruje się i Schlamp \*\*), przypuszczając, że zwierzęta posiadające źrenicę okrągłą obdarzone są astygmatyzmem w stopniu nader jednakowym, posiadające poprzeczno-owalną zabezpieczone są od złych następstw i nareszcie u pozostałych zwierząt wielce się przyczynia do osiągnięcia wyższej bystrości wzroku podatna stenopeiczna forma źrenicy.

Berlin idzie jeszcze dalej i powiada, że ze sprawą asymetrii południkowej uzdolnienie wzrokowe zwierzęcia, odnośnie do drobnych ruchów, wielce się nawet wzmaga \*\*\*).

\*) *Specielle Physiologie für Thierärzte und Landwirthe*, 1890, Nr. 349, von Dr. C F H. Weiss Prof. zu Stuttgart.

\*\*) *Encyklopedia weterynarska A. Koch'a*, Wiedeń, str. 382—385 (Ophtalmoskopie).

\*\*\*) Berlin ist sogar der Meinung, dass der Astigmatismus die Perceptionsfähigkeit der Thiere für kleinste Bewegungen erhöhe. Möller str. 210,

Jeżelibyśmy przyjęli za punkt wyjścia twierdzenie Berlin'a, to na astygmatyzm fizyologiczny jednostajny wypadaloby się zapatrywać jako na zbawienny dar natury, nie zaś poczytywać go za zбочenie ujemnie wpływające na wzrok.

Że tak jest istotnie, badania powołanego autora i innych udowodniają, chociaż w dalszym ciągu na tem polu podjętych spostrzeżeń należałoby się spodziewać.

Natenczas wszakże astygmatyzm jednostajny niezaprzeczalnie staje się zбочeniem, gdy stopień bystrości wzroku nader silnie obniża i astygmatyzm nieprawidłowy wikła się z takimże niejednostajnym.

W całej swej czystości, jako patologiczny, wtedy ma on miejsce, jeżeli niezbornosć dochodzi do rozmiarów potężnych i wskutek niej bystrość wzroku wielce cierpi.

Być może, takim on właśnie występuje u zwierząt bardzo płochliwych, przyczyna zaś tej płochliwości wskazana być nie może. Naturalnie należy wyłączyć ślepotę, inne zбочenia wzrokowe jawne i temperament zwierzęcia.

Möller spostrzegał u psów i u koni asymetryę południków rogówki z powodu zmienionej jej powierzchni; partye jej okazywały stożkowatość (*keratoconus*), albo też była puchlina gałki ocznej z znaczną asymetryą krzywizn rogówki w tym lub owym wymiarze (*hydrophtalmus s. cornea globosa*).

Zwykle blizny pokrywające rogówkę lub nowotwory krzywiznę onej modyfikują, a stąd i lamliwość promieni światła podlega zбочeniu, przyczem koniecznie występuje astygmatyzm; lecz tego rodzaju astygmatyzm nie jest już, ściśle rzeczy biorąc, jednostajnym, stosowniej uważać go należy za niejednostajny, patologiczny.

Z punktu widzenia praktycznego, kładąc za nawias stronę naukowo-teoretyczną, sprawa astygmatyzmu prawidłowego nie zasługuje na wyczerpujące zagłębianie, atoli inaczej się ma z patologicznym; nierzadko on bowiem wartości użytkowej zwierzęcia zupełnie pozbawia. Koń wskutek wielkiej płochliwości staje się niezdolny do pracy; to samo można powiedzieć o psach myśliwskich i pociągowych.

Ze szkodą wielką dla sprawy rozpatrywanej inne objawy przy astygmatyzmie nieprawidłowym odczuwane przez zwierzęta są dla nas niedostępnymi, poprzestać więc musimy, idąc jedynie drogą analogii, na zaznaczeniu, że bystrość wzroku wskutek wysokiej asymetryi krzywizny rogówki znacznie się obniża (spada), że linie jednostajnych wymiarów, leżące w kierunku wprost przeciwnym, przedstawiają się niejednakowo długimi, co powoduje niedokładność sądu o kształtach przedmiotów, co znowu daje powód do płochliwości, tudzież, że by-

strość wzroku podnosi się przez patrzenie przez szparę stenopeiczną, t. j. przez mały otworek, o czem jużśmy powyżej wspominali, mówiąc o kształtach źrenicy.

Następnie zgodnie z poprzedniem orzeczeniem badania subiektywne, mające na celu określenie stopnia upośledzenia wzrokowego spowodowanego przez astygmatyzm, również stają się dla nas nieprzydatnymi.

Nie możemy bowiem korzystać ani z metody określania bystrości wzroku, która służy za podstawę przy ocenie astygmatyzmu, ani nie mamy możności dokładnie oznaczyć punktu dali lub punktu bliższego, a stąd kierunku południków głównych, ani nareszcie nie jest możliwym użycie soczewek cylindrycznych, środka tak potężnego w badaniach rzeźzonych.

Skoro jednak pod tym względem jesteśmy pokrzywdzeni, pozostaje nam należyte udoskonalić sposób obiektywny, którym zupełnie swobodnie możemy rozporządzać.

Dwojako przy nim postępujemy: 1) albo z kształtów obrazów, odbitych w powierzchni rogówki, wnioskujemy o asymetrii jej południków, 2) lub też, posługując się lusterkiem Helmholtz'a\*), którem jużśmy się posługiwali przy określeniu refrakcji oczu, widząc dno gałki ocznej, zdajemy sobie sprawę z układu ognisk promieni załamujących się w krzywiznie niesymetrycznej oka opatrzonemu astygmatyzmem\*).

Obu metodom zbywa na dokładności należytej, otrzymane bowiem wyniki na obecność astygmatyzmu bądź co bądź wskazują, nie wyrażają wszelako stopnia niesymetryczności w południkach głównych, przez co nie umożliwiają liczebnie oznaczyć asymetrię całej powierzchni rogówki.

1) Co się tyczy metody pierwszej, to zwykle uwagę naszą zwraca niejednostajna długość obrazów odbitych w zwierciadlanej powierzchni rogówki w kierunku pionowym i poziomym; przedmiot kwadratowy, odbijający się w rogówce, przedstawia się szerszym w kierunku poziomym; obraz o konturach skończonych wydłuża się lub wszerz się rozpościera.

Rozpoznawanie bardziej systematyczne uskutecznia się w ten sposób: zwierzę badane umieszcza się tak, iżby w rogówce oka jego odzwierciadlał się obraz skrzyżowań ram okna, w razie możności również dobrze jest otrzymać odbity obraz płomienia świecy.

---

\*) Sposób badania przy pomocy wziernika, v. „sposób oftalmoskopijny“.

O ile krzywizna rogówki będzie bardziej wypukłą, o tyle obrazy mniejszych będą rozmiarów, im zaś większa będzie niesymetryczność w południkach, tem kontury tychże obrazów przedstawiają się bardziej nieregularnymi, pokrzywionymi; kąty proste przestają istnieć, ponieważ linie poziome i pionowe odmiennie się załamują. Jeżeli rogówka była pokryta bliznami, zmętnieniami, była w niektórych miejscach emą, obrazy w konturach swych wydawać się będą poszarpanymi.

W celu nadania takowym badaniom więcej dokładności, posługujemy się wielce prostym przyrządem, tak zwanym keratoskopem (od kera = róg i skopein = oglądać, obejrzeć).

Tarcza okrągła, najlepiej gdy z blachy tęgiej jest wykrojona, posiadająca od 20 do 30 cm w średnicy, pokryta z jednej strony współśrodkowymi kołami białymi i czarnymi, szerokość których równa się 1·5 cm., ze strony drugiej zabarwiona na czarno-matowo, w środku opatrzona otworem (około 0·5 cm.), u dołu zaś mająca rączkę ku jej trzymaniu służącą, stanowi przyrząd wymieniony. Koła winny być z matematyczną dokładnością odmalowane. Myśmy rączkę blokową oprawili w drzewo lekkie, przez co przyrząd utracił możebną giętkość. (Tabl. II. R. 8. *A* i *B*: białe i czarne koła, *r*: rączka, *o*: otwór w tarczy).

Jeżeli keratoskop umieścimy o 8—10 cm. przed okiem badanem, zwracając powierzchnię pokrytą kołami ku niemu, wzrok zaś nasz skierujemy przez otwór środkowy, to ujrzymy na rogówce nieastygmatycznej (przypuszczalnie) odbicia regularne białych kół współśrodkowych. Ponieważ powierzchnia rogówki utożsamia się ze zwierciadłem wypukłym, tedy im krzywizna badana będzie wypuklejszą, tem wymiar kół odzwierciadlonych będzie mniejszy. Natomiast, gdy oko będzie astygmatyczne, obraz kół białych w niektórych miejscach rozprószy się, kontury ich staną się niejednakowych wymiarów, popaczą się, powyginają się i koła otrzymają kształty elips, oś których dłuższa leżeć będzie w kierunku poziomym, oś zaś krótsza będzie posiadała kierunek pionowy lub do takowego zbliżony.

Następnie ze stopnia zmiany kształtów kół i ich wydłużenia się wnioskować będziemy o większej lub mniejszej niezborności. Badając sporą ilość ócz, bez trudu ocenimy stopień zбочenia, któremu krzywizna rogówki podlega i w ten sposób określimy astygmatyzm patologiczny.

Nadto przy jednoczesnem zastosowaniu innych postępowań, z którymi poniżej zapoznamy się \*), siedlisko astygmatyzmu nieprawidłowo-

---

\*) Boczne oświetlenie rogówki i wziernikowanie,



wego uwidocznili się, tudzież związek zmian patologicznych rogówki z takowym wyświetli się.

2. Drugi rodzaj sposobu obiektywnego rozpoznawania obecności astygmatyzmu polega na oświetleniu i poczynieniu oględzin wnętrza gałki ocznej, sposób wziernikowy, czyli oftalmoskopowy\*). W tym razie, gdy oko rozpatrywane pozbawione jest astygmatyzmu i refrakcyja obustronnie już jest skorygowana, wszystkie części jego wnętrza, n. p. naczynia krwionośne, uwidoczniają się przy jednostajnem napięciu akomodacyi z równą wyrazistością.

Natomiast jeżeli oko badane takowemu zboczeniu podlega, z pewnych punktów naczynia przedstawiają się inaczej, niżeli z innych, to jest, pragnąc dokładnie je rozpatrzyć, zmuszeni jesteśmy różnie akomodować, stosownie do tego, czy oglądamy partye dna w kierunku pionowym, czy w poziomym.

Tarcza wzrokowa, według Möllera, patrząc przez środowiska optyczne asymetryczne, przedstawia się odmiennie, względnie z jakiego punktu rogówki nań wzrok skierujemy.

Na podobne zachowanie się tarczy przy astygmatyzmie u ludzi pierwszy zwrócił uwagę Knapp (r. 1861), twierdząc, że przedstawia się ona bardziej przydłużoną w kierunku południka większej krzywizny, aniżeli w kierunku drugiego południka, mającego mniejszą krzywiznę. Zdaniem zaś Schweiggera objaw ten jest nader pewną wskazówką obecności zboczenia w mowie będącego. Również tenże wypadek otrzymuje się przez poruszanie równomierne naszego lub oka badanego i przez odnotowywanie w trakcie tego postępowania niejednakowej szybkości ruchów, którym podlega oznaczone miejsce dna gałki ocznej, przebiegając przestrzeń leżącą w płaszczyźnie rozmaitych południków.

Berlin w celu oznaczenia astygmatyzmu u koni nieco odmiennie postępuje. Zaleca on lusterkiem wziernikowym (lusterkiem Helmholtz'a) wykonywać ruchy obrotowe (rotirende) i wówczas starać się pochwycić odbite cienie (streichförmige Reflexe in der Linse) wąskie lub szerokie, zwykle umiejscowione z przodu soczewki. Zdarza się czasem spostrzegać promieniste szerokie linie, które wobec wachania się natężenia światła bywają już to ciemnymi, już też połyskującymi (Berlin. Möller, N. Mary).

Innym razem linie te występują w formie pierścieni współśrodkowych, jasnych, otaczających jądro soczewki.

\*) Ze względu na to, iż o wziernikowaniu dotychczas nie mówiliśmy, wyrażamy się nie dość ściśle; usprawiedliwiamy się chęcią podania jednocześnie z fizjologii głównych zasad oftalmometrii i oftalmoskopii.

Jednakowy zupełnie obraz ze zjawiskami tylko co rozpatrzonemi przedstawiają zmiany, mające miejsce w soczewce, wskutek zaćmy w starości się zdarzającej.

Wedle Berlin'a zmętnienia pierścieniowe przy zaćmie są zazwyczaj cieńsze i nigdy nie tworzą koła zwartego. Umiejscowiają się one od środka excentrycznie, gdy natomiast poprzednie zwykle zarysowują się na obwodzie jądra soczewki.

Zaćmie od starości najczęściej podlegają psy i konie, u tych zaś ostatnich w wieku lat 14 przytrafia się, wskutek czego może stać się punktem oparcia do oznaczenia późniejszego wieku zwierzęcia. Od siebie nadmieniamy, że przy wymienionem postępowaniu najkorzystniej posunąć swą osobę w stronę głowy końskiej, wzrok zaś skierować od wewnętrznego kąta oka ku zewnątrz. Niekiedy natenczas soczewka mieni się, wydaje się być pokarbowaną i sprawia takie wrażenie, jakiemu podlegamy przy patrzeniu na współśrodkowe koła barwy czarnej i białej. Kładziemy nacisk na zjawisko wymienione, posłuży ono bowiem do różnicowania astygmatyzmu niejednostajnego, fizyologicznego. (Ciąg dalszy nastąpi).

### Streszczenia i oceny.

**Suggestya i hypnoza u zwierząt.** *Wyjątek z „Der Hypnotismus“ Dra Augusta Forela. Sztuttgart 1891.*

Liebeault (w „Du sommeil et des états analogues“, Paris, Masson 1886) odnosi sen zimowy popielic do przyczyn psychicznych, analogicznych z suggestyą i wykazuje, że zimno nie może być powodem tego snu, ponieważ zwierzęta te nierzadko w lecie i w ciepłych pokojach zasypiają a mysz z wyspy Madagaskaru nawet regularnie podczas najcieplejszej pory roku zapadać zwykła w letarg.

Forel (patrz „Revue de l'Hypnotisme“, 1. April 1887 str. 318) następujące własne pod tym względem zrobił spostrzeżenie:

Bawiąc w roku 1877 w Monachium, otrzymał 2 popielice, których właściciel chciał się pozbyć, bo go kilkakrotnie pokąsały. Otrzymał je w zimie i niemało był zdziwiony widząc, że nie były w śnie zimowym pograżone, lecz bardzo żwawe i wesołe, co przypisywał ciepłocie pokojowej. Umieścił je w klatce drucianej, 5—6 stóp wysokiej, w której w środku znajdowała się tej samej wysokości jodła. Pozwalał także zwierzętom biegać po pokoju. Przez całą zimę okazywały się żwawymi i spożyły wielką ilość orzechów włoskich i laskowych. Skoro jedno zwierzę skorupkę orzecha moczolnie przegryźć zdołało, zakradało się drugie usiłując mu orzech podstępem wydrzeć. Zachowywały się względem siebie złośliwie, okazując chęć do kąsania. Ponieważ przez całą wiosnę wiele jadły, przeto znacznie utyły. Nie mało się zdziwił spostrzegłszy, że w miesiącu maju jedna popielica po drugiej zwolna zapadała w sen (letarg), wręcz przeciwnie, aniżeli podają książki, że sen jest następstwem chłodu w porze zimowej; zwierzęta utyły i wyglądały jak małe niedźwiedzie, ruchy ich stały się powolniejszymi, w końcu zwi-

nąwszy się w kącie zapadły w letarg. W tym stanie opadła ciepłota ich ciała, ruchy oddechowe stały się leniwszymi, a wargi przybrały barwę siną. Wyniesione na wolne powietrze wyciągały się powoli. Przeważnie skulone leżały częściowo na grzbiecie. Klute igła okazały odruchy wydając lekki głos syczący. Przy silnem drażnieniu zdołał je na chwilę ożywić, popadały atoli napowrót w letarg, skoro je w spokoju zostawiono.

Później zrobił Forel następujące doświadczenie: Wziął jedno ze zwierząt i położył je na szczycie jodły. Jakkolwiek zwierzę spało, to jednak dostatecznem było dotknięcie stopy jego gałązką jodły, aby wywołać odruch, mocą którego objęło silnie gałązkę pazurami, jakto bywa przy podobnych ruchach automatycznych podczas czuwania. Tak zestawione wisiało jedną nogą ucepione na gałęzi. Wkrótce popadło ono znowu w głęboki sen. Mięśnięcie ucepionej nogi zwolna słabły; dłoniowa powierzchnia nogi stopniowo się wyprostowywała, a wkrótce wisiało zwierzę ucepione jeszcze tylko pazurami na gałęzi. Jednak w chwili, gdy zaczęło tracić równowagę, instynktownie ucepilo się drugą nogą i to na gałęzi tuż pod poprzednią leżącą tak, że obecnie ulokowało się o jeden stopień niżej. Ruch ten automatyczny był dziełem jednej chwili. Teraz podobna scena na nowo się rozpoczęła; zwierzę usnęło znowu snem głębokim; noga znowu osłabła i już miała puścić, gdy inna noga uchwyciła niżej leżącą gałąź. Tym sposobem zsunęło się spiące zwierzę, nie upadłszy, wzdłuż całej jodły od wierzchołka aż do podstawy, t. j. do podłogi klatki, gdzie dalej spało. Doświadczenie to powtórzone kilkakrotnie zawsze dało ten sam wynik, przyczem żadne zwierzę nie spadło.

Sen (letarg) tych zwierząt, chociaż przerwany tu i owdzie kilkugodzinnem lub nawet jednodniowem mniej więcej czuwaniem, podczas którego zwierzęta nieco przyjmowały pokarmu, trwał większą część lata i dopiero w miesiącu sierpniu powoli ustępował. Zwierzęta podczas największych upałów czerwcowych i lipcowych spały. Przy końcu snu były znacznie wychudłe, jednak mniej, aniżeli się należało spodziewać. Podczas najgłębszego letargu ciepłota ciała wynosiła około 20—22° C.

Z tych faktów wypływa jasno, że tak zwany sen zimowy leniwców nie zależy od niskiej temperatury. Być może, że stan odżywienia, zwłaszcza nagromadzenie się tłuszczu w organizmie tych zwierząt najważniejszą odgrywa rolę, jakto już inni autorzy przypuszczali. Zdaje się jednak na podstawie powyższych spostrzeżeń prawdopodobnem, że stan ten, jakkolwiek przyczyną bywa wywołany, jest jednak bardzo spokrewniony z jednej strony z hipnotyzmem, z drugiej zaś strony z katalepsyą.

Faktem jest (Liébeault, Bernheim, Wetterstrand), że u człowieka przez suggestyą (poddanie) wywołać można głęboką, długotrwałą katalepsyę ze zwolnieniem i osłabieniem funkcyi życiowych, faktem jest również, że popielica na wolności poza obrębem swego legowiska nigdy nie zasypia, że do snu swego czyni przygotowania, wreszcie że zapadanie w sen zależy do pewnego stopnia od złudzeń zmysłowych. F. stwierdził także, że nawet podczas letargu skutkiem bodźców zmysłowych pewne ruchy odbywać się mogą, co szczególnie za udziałem suggestyi przy śnie zimowym leniwców przemawiać się zdaje, to jest względnie nagle przejście z czuwania w sen i na odwrót, jakoteż wyżej wspomniane chwilowe budzenie się i ponowne zapadanie w sen. Powyższe okoliczności zdają się dowodzić, że do powstawania letargu

potrzeba dwóch czynników: 1) do snu usposabiające nagromadzenie się tłuszczu, 2) suggestya działająca zbiorowo na drodze ośrodków nerwowych.

Teraz przychodzimy do słynnego experimentu (*exp. mirabile*) Atanazego Kirchnera pod tytułem „O sile imaginacyi u kury“. Wprawdzie experiment ten, mocą którego kura spętana przez pociągnięcie kredą (zrobienie dokoła niej kreski kredą) drętwieje, wykonany był, jak donosi Prayer („Hypnotismus“ 1890), jeszcze przed Kirchnerem przez Daniela Schwentera. (Norymberga 1836), który atoli drętwienie u kury uważał za wynik przestachu u tejże.

Prof. Preyer powtórzył (1872—1873) po Czermaku powyższe doświadczenie u niektórych zwierząt i stwierdzając zapatrywanie Schwentera, uważa zeszytywnienie również za wynik przestachu; zwierzęta bowiem przytem częstokroć mają drzeć, okazywać wzmożony ruch robaczkowy kiszek, ciężki oddech i niedokrewność głowy. Nazwał przeto taki stan kataplegią albo odrętwieniem trwożnem. Ta Schwenter-Preyerowska teoria kataplegii nigdy do przekonania Forela nie przemawiała, już chociażby z tego względu, że zwierzęta oswojone, jakimi są n. p. świnki morskie i kury, najłatwiej stają się „kataleptycznemi“ nawet bez przestachu, podczas gdy przestraszone dzikie zwierzęta mniej łatwo w podobny stan popadają; głównie jednak z powodu nie trudno dostrzegalnej analogii tego stanu z hypnotyzmem.

Celem stwierdzenia swojej teoryi, jak niemniej celem stwierdzenia teoryi „kw. mlekowego“ o śnie, twierdzi Preyer, że nie ma wypadku, gdzieby sen nagle nastąpił; takowy zawsze przychodzić ma zwolna. Twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą; u niektórych bowiem ludzi sen przychodzi nagle, a nadto Forel twierdzi, że każdego człowieka bez wywołania u niego przestachu jest w stanie w okamgnieniu usnąć (zhypnotyzować), co także Charcat, Liebeault, Bernheim etc. podają. Dalej powiada prof. Preyer, że dlatego jedynie badał zwierzęta, ponieważ one nie simulują.

Forel sprzeciwia się temu. Simulacją odziedzyczyliśmy wraz z wieloma innymi przyzwyczajeniami po naszych ogoniastych przodkach i to w tym celu, aby im teraz tychże wad odmówić. Zwierzęta simulują bardzo dobrze; nawet owady umieją nadać sobie pozór nieżywych, a mimo to nie potrzebują wcale z przestachu drętwieć, albo, jak się Preyer wyraża, uleść kataplegii. Długo obserwował F. sposób życia owadów i na podstawie wielu danych, których wartość tylko po długotrwałych, dokładnych bijologicznych obserwacjach może być uznana, sądzi, że odrętwienie owadów udających że są martwymi, nie polega nigdy na działaniu przestachu, który, gdyby istniał, pozbawiłby je możności poruszania się; lecz na podstępnie (chytrości) i to na intensywnej, automatycznej chytrości, pozostającej w związku z dążnością do utrzymania bytu, a występującej na jaw przy groźącym niebezpieczeństwie. Nadto łatwo jest, przynajmniej fizyologowi, simulację u przeważnej części ludzi uważać za jawną simulację u zwierząt, ponieważ za pośrednictwem mowy u ludzi przy pewnej wprawie łatwo ich podejść można, co u zwierząt nie jest możebnem. Widzimy więc z jaką ostrożnością należy traktować pojęcie simulacyi i jak niesłusznem jest wszędzie dokoła siebie upatrywać tylko świadomych simulantów, dążących do tego, aby nas okpić. Sto razy łatwiej można być w błąd wprowadzonym przez nierozpoznaną suggestyę, aniżeli raz być oslepionym przez świadomych simulantów.

Prof. Danilewski w Charkowie („Comptes rendus du congrès international de psychologie physiologique de Paris, séance du 9. août 1889“ page 79, Paris 1890) robił liczne doświadczenia co do hypnozy rozmaitych zwie-

rząt, począwszy od raka rzecznego aż do królika. Szczególnie nieprawidłowe położenie, które się zwierzęciu nadaje, dalej trwałe, łagodne, lecz konsekwentne przewyciężanie ze strony hipnotyzującego, stan ten najłatwiej wywołuje. Danilewski wykazuje, że trwogi częstokroć brak i wyprowadza hipnozę zwierząt bezwarunkowo z sugestyi. Naturalnie, powiada on, nie może się tu rozchodzić o sugestję w dosłownem znaczeniu; lecz działanie na mniej bujną wyobraźnię zwierzęcia jest z sugestją prawie homologiczne. Zwierzę rozumie widocznie rozkaz sugestyjny (wmówienie), ulega mu i popada w sen hipnotyczny. Przytem Danilewski stwierdził cały szereg objawów hipnozy ludzkiej u zwierząt nietylko pod postacią zeszywnienia mięśni, lecz także n. p. znieczulenia (*anaesthesia*) w wysokim stopniu etc.

Hipnozę człowieka, powiada Danilewski, należy filogenetycznie wyprowadzić z hipnozy zwierząt; rozchodzi się tylko o bardziej skomplikowany psycho-fizyologiczny mechanizm u człowieka. Podane tu w streszczeniu doświadczenia Danilewskiego będą później szczegółowo ogłoszone. F. z swej strony dodaje, że u zwierząt wszelkie działania sugestywne mają charakter więcej instynktowny, reflektoryczny, aniżeli u człowieka. Nie jest to atoli wybitna, lecz tylko stopniowa różnica.

Musimy zatem teorią kataplegii uchylić i wraz z Danilewskim hipnozę u zwierząt odnieść do bardziej pojedynczego, więcej automatycznego mechanizmu sugestywnego (w tej mierze i my ludzie jesteśmy mniej więcej automatami), który okolicznościowo także przez wpatrzenie się i t. p. może być wywołany

Stany letargiczne popielie i niektórych innych zwierząt są to zwykle fizyologiczne kataleptyczne stany, które wywołane bywają pewnego rodzaju działaniem (sugestywnem), dającym się filogenetycznie odnieść do pewnego celu, a wchodzącem w zakres instynktu.

Przełożył *Hamermann*, rygor. c. k. Szkoły weter.

\* **A. Littich i A. Barański.** *Zbiór ustaw i rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych z komentarzami i objaśnieniami. Lwów 1891, nakładem własnym. II. wydanie poprawne i uzupełnione, w 8, str. 504. Cena 2 zł. 50 ct.*

Najlepszym dowodem potrzeby takiego zbioru ustaw i rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych jest zupełne wyczerpanie pierwszego nakładu w przeciągu niespełna dwóch lat. Najszczerze uznanie należy się szanownym autorom, że pospieszili się z nowem wydaniem, w którym skrupulatnie usunęły wszystkie usterki, uwzględniając zarazem wszystkie zmiany, jakie zaszły w dotyczących ustawach lub rozporządzeniach. W szczegółową ocenę nie wchodzimy, podaliśmy ją bowiem omawiając pierwsze wydanie z r. 1888 (Przegl. wet. T. III. str. 273), zaznaczyć nam tylko wypada praktyczne ułożenie tego zbioru, który wydany w formie kieszonkowym pożądanym będzie nabytkiem dla weterynarzy, lekarzy zajmujących się czynnościami weterynaryjnemi, urzędników politycznych, jakoteż obywateli-hodowców, którzy również znajdują w nim w wypadkach wątpliwych pouczenie i informację. Życzymy temu dziełku jak największego rozpowszechnienia i najszybszego wyczerpania tego drugiego wydania, co dla autorów będzie jedną za ich trud nagrodą, a zarazem zachętą do nowej na tem polu pracy.

*Prof. Dr. J. Szpilman.*

S. Arloing. *Jady (Les virus). Biblioth. scientif. interr. Paris 1891 str. VIII. i 380.*

W tem zajmującym studyum rozbiera znany na polu weterynaryjnym autor wszechstronnie znaczenie i wpływ drobnoustrojów na organizm ludzki i zwierzęcy, opierając się w tym kierunku na własnem doświadczeniu, jak i spostrzeżeniach przez innych badaczy poczynionych. Co do losu drobnoustrojów, które dostały się do krwi, to znajdują one w tym płynie podwójnego wroga. Z jednej strony surowica krwi posiada własności zabójcze dla bakteryi, z drugiej strony ważne tu usługi oddają ciała krwi białe. Zmiany anatomiczne i zaburzenia fizyologiczne w chorobach zakaźnych zależą po części od działania samych drobnoustrojów, po części od działania ich wytworów płynnych, lub od połączenia tych wytworów z płynami, pochodzącymi z komórek ustrojowych. Różnym badaczom udało się wywołać zaburzenia właściwe chorobom pewnym, wstrzykując bądź mikroby, bądź płyny pochodzące od nich, a odosobnione od tych drobnoustrojów. Gorączkę, kurcze, zaburzenia psychiczne, oddechowe, rozwolnienie i t. d. mogły być dowolnie wywołano zapomocą jądow otrzymanych z bakteryi. Następnie zajmuje się autor szczegółowo walką ustroju z jadami, oraz podaje środki, jakimi rozporządza sztuka lekarska, by je zniszczyć. Fagocytosa Miecznikowa nie wystarcza dla objaśnienia wszystkich faktów. Należy też wziąć pod rozwagę i szczególny stan soków ustroju, które tracą pewne składniki niezbędne dla życia mikrobów, a to właśnie wskutek ich rozmnażania się, nadto i wydzieliny bakteryi zawierają składniki szkodliwe dla ich życia. Tę własność wydzielin nazwał Bouchard bakteryobójczą. Wreszcie i podniesienie ciepłoty jest dla wielu gatunków bakteryi czynnikiem szkodliwym.

Zarówno, jak choroba u osobnika, ustaje i epidemia skutkiem wpływów naturalnych. Wychłodzenie, tlen powietrza, działanie wody, promieni słonecznych, wreszcie grunt — oto niektóre z naturalnych niszczytelni bakteryi. Te wszystkie czynniki niejednakowe mają znaczenie i tylko pewne kombinacye mogą osłabić lub zniszczyć żywotność drobnoustrojów, podczas gdy inne przeciwnie je potęgują.

Do sztucznego niszczenia mikrobów służą dwie metody: wysoka ciepłota i środki chemiczne. Zastosowanie tych metod do higieny zajmuje jeden z najważniejszych działów tej nauki. Co do walki z mikrobami, które wniknęły do ustroju, to autor naszkicował stan dzisiejszy wiedzy leczniczej na kilku stronicach w sposób ściągi mistrzowski, umiarkowany a krytyczny. Porównawszy od metody Listera aż do lymfy Kocha rozbiera wartość najskuteczniejszych metod leczenia, głównie jednak zastanawia się nad antyseptyką wewnętrzną. Zaznaczyć tu wypada, że autor wielki kładzie na to nacisk, ażeby wyników laboratoryjnych nie przenosić wprost na chorych. Przy antyseptyce wewnętrznej nie rozchodzi się tylko o zniszczenie wszystkich mikrobów, znajdujących się w chorym ustroju, ale także o zneutralizowanie ich wydzielin w miarę ich wytwarzania się, o ile one są szkodliwymi dla ustroju. Nadto wiemy z prac Boucharda, że siła trująca wyższe organizmy właściwa pewnemu środkowi (*coefficient toxique*) a siła trująca drobnoustroje (*coefficient antiseptique*) nie jest jednakową, ani proporcjonalną dla rozmaitych środków. Tak n. p. dwujodek rtęci jest 16 razy więcej szkodliwym dla mikrobów niż  $\beta$  naftol; ale tenże dwujodek rtęci jest 187 razy szkodliwszy dla ustroju zwierzęcego, niż  $\beta$  naftol; z tego widać, że  $\beta$  naftol dla antyseptyki wewnętrznej jest 12 razy mniej szkodliwym, niż dwujodek rtęci. Po-

równując  $\alpha$  naftol z  $\beta$  naftolem przekonano się, że pierwszy ma 33 razy większą wartość antyseptyczną niż drugi, przy równej szkodliwości dla organizmu. W ten sposób można mieć nadzieję, że znajdzie się środek prawie wcale nieszkodliwy dla tkanek naszego ciała, a zabijający albo przynajmniej znoszący działanie drobnoustrojów.

W dalszym ciągu zastanawia się autor nad teoryami niezakaźności naturalnej lub nabytej (sztucznej). Streszczając dzisiejsze poglądy na wytworzenie się stanu chorobnego, przytacza następujące czynniki składające się na takowy i zmiany składu wewnętrznego soków wywołane przez wydzieliny drobnoustrojów, zmiany dynamiczne i troficzne w komórkach i pobudzenie fagocytozy.

Na szczególną uwagę zasługuje oparte na nowszych spostrzeżeniach twierdzenie, że substancje jadowite i szczepienne, pochodzące od jednakowych gatunków mikrobrów nie są identycznej natury, a przynajmniej, że siła trująca i szczepienna nie są równoległe. N. p. zauważono, że pewien mikrobr może utracić własności trujące nie tracąc własności szczepiennych, własności rozmnażania się i t. d.

Co do szczepień ochronnych, to w ogóle brak jest metody, która będąc możliwą, przedstawiałaby możliwie najmniejsze niebezpieczeństwo. Metod wogóle posiadamy pięć:

1) Można zmniejszyć jadowitość szczepianki, zmniejszając ilość mikrobrów wprowadzonych do ustroju.

2) Można zmniejszyć niebezpieczeństwo wybierając odpowiednią drogę, przez którą się zarazek wprowadza do ustroju; w pewnych wypadkach wskazane są wstrzykiwania podskórne, w innych iniekcje do krwi.

3) Można osłabić dany zarazek, nie osłabiając dalszych hodowli zarazka.

4) Można nadać mu t. z. osłabienie specyficzne, stałe, przechodzące na potomstwo.

5) Można działać zapomocą zarazków nie z tego samego gatunku, lecz z tej samej rodziny;

6) a wreszcie wszczepiając produkta bakterji.

Metody osłabienia jadowitości bakterji są nader różne. Pierwsze miejsce zajmuje tu podniesienie ciepłoty; w dalszym rzędzie skutecznie działać tu mogą środki przeciwnilne, wysuszenie, wpływ promieni słonecznych, zmiana gleby odżywczej. Kończy autor tę część rozdziałem o przeobrażaniu się czynników chorobotwórczych, a następnie o znaczeniu teoretycznym i wartości praktycznej leczenia gruźlicy zapomocą metody Kocha.

Bardzo pouczające to dziełko, krytycznie a zarazem przystępnie opracowane, polecamy uwadze Szan. Czytelników, nadmienając, że przekład polski byłby wielce pożądanym. (Wyciąg z streszczenia w „Zdrowiu“ Nr. 68—69, 1891).

### **Sormani.** *Działanie soków trawienia na zarazek tężcowy.*

Doświadczenia Sormaniego polegały na karmieniu szczurów i psów kulturami *bacilli tetani* i mięsem zwierząt padłych na tężec przyranny. Zwieżęta wszystkie pozostawały zdrowymi, nawet pomimo neutralizowania kwasu soku żołądkowego zapomocą sody:

Wnioski brzmią:

1) Mięso zwierząt padłych od tężca może być bezkarnie jedzone.

2) Mikroorganizm tężca przesuwają się przez kanał pokarmowy zwierząt roślinożernych i mięsożernych, nie zabijając ich, ani wywołując objawów chorobowych.

3) Soki trawienne nie zabijają i nie zmieniają *bac. tetani*.

4) Zwierzę może do swego żołądka bezkarnie przyjmować 40.000 razy większą ilość jadu tężcowego, aniżeli pod skórę.

5) Wątpić należy w słuszność teorii, która patogenezę i symptomatologię tężca sprowadza do wessania alkaloidów trujących, przez *bac. tetani* produkowanych.

6) Wypróżnienia zwierząt, szczególnie roślinożernych, są środkiem upowszechnienia się *bac. tetani*.

Dr. Ostertag słusznie bardzo zarzuca przeciw punktowi 1) brak danych o nieszkodliwości *bac. tetani* dla uszkodzonych dróg pokarmowych. W każdym zaś razie nie wolno mięsa zwierząt padłych na tężec uważać za zdrowe, dopóki nie będą zbadane te zmiany, jakim podlega mięso pod wpływem jadu tężcowego.

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**Wykaz chorób stadnych.** Według sprawozdań urzędowych przedłożonych do dnia 17. września b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

*Galicya.* Nosacizna u koni: Przyłbice (pow. jaworowski); Mościska, Rudniki, Tułkowice (pow. mościński); Ostrów (pow. przemyski); Drabinianki (pow. rzeszowski); Rogoźno (pow. samborski); Słobódka strusowska (pow. trembowelski); Berezowica mała (pow. zbarazki); Manajów (pow. zloczowski). Parchy u koni: Czerniatyn (pow. horodeński); Krościenko w. (pow. krośnieński); Małowody (pow. podhajski); Bidacz ad Rymanów (pow. sanocki); Kołodziejów (pow. stanisławowski); Kawczykał (pow. stryjski). Zaraza wąglikowa: Zuzanówka ad Koniuszki (pow. rudecki); Kornalowice (pow. samborski); Ostapie (pow. skałacki); Halicz (pow. stanisławowski). Róża wąglikowa: Dąbrowa, Grobla, Mikłuszowice, Szczytniki, Trawniki (pow. bocheński); Łętowice (pow. brzeski); Oklesna (pow. chrzanowski); Zalesie (pow. czortkowski); Chorążec, Goruszów, Gorzyce, Lubasz, Miechowice małe, Niciecza, Pałuszyce, Pileza żelich, Grochowska ad Radgoszcz, Świdrówka, Szymonowice ad Wietrzychowice, Zabrze. Zakirpale (pow. dąbrowski); Brzyski, Kłodawa, Sowina (pow. jasielski); Jaślany, Padew, Roźniaty (pow. mielecki); Cisowlas, Jata (pow. niski); Tylmanowa (pow. nowo-targski); Błaszczowa, Łęki dolne (pow. pilzneński); Barycz, Stubińko (pow. przemyski); Pustków (pow. ropeczycki); Łukawica, Trzciana (pow. rzeszowski); Zawisznia (pow. sokalski); Gdów, Swierczków, Zalasowa (pow. tarnowski); Przewłocznia (pow. zloczowski). Zaraza pyskowa i racicowa: Komorowice (pow. bielski); Kociutyn ad Demidów, Pakożyr ad Zalesce, Stepki ad Czartorya (pow. bobrecki); Bartkówka, Grabówka (pow. brzozowski); Kamisko ad Opaka, Kozaki ad Suchawola, Polanka ad Zapałów (pow. cieszanowski); Dobrowlany, Dobrohostów, Gaje wyżne, Lipowiec, Manaster liszn., Stanyła, Tustanowice (pow. drohobycki); Mielniki ad Rodatycze (pow. gródecki); Celejów, Chłopówka, Chorostków, Howiłów w., Howiłów m., Mszaniec (pow. husiatyński); Ciemierzowice, Jarosław, Kaszyce, Łowce, Morawsko, Nowa grobla, Radymno, Roźniatów, Skoloszów, Sońnica,



Surmaczówka, Święto, Tuczępy (pow. jarosławski); Równia, Wierzechnia (pow. kałuski); Łan ad Staremiasto (pow. łańcucki); Bojowice, Plebanki ad Sądowa Wisznia, Sądowa Wisznia, Zagrody (pow. mościcki); Holendry Halicz, Litwinów, Podhajce, Staremiasto, Telacze, Uhrynów (pow. podhajecki); Cyków, Popowice, Zielonka ad Pikulice (pow. przemyski); Koniuszki tuligł. (pow. rudecki); Bukowa, Dorozów dolny, Horodyszcze, Lutowiska, Sąsiadowice (pow. samborski); Wotluszowa (pow. sanocki); Chyrów (pow. staromiejski); Jamielnica, Korczyn rustykalny, Kruszelnica szlach., Ławoczne, Lisiatycze, Łukawica n., Międzybrody, Podhorodec, Stryj, Skole, Synowódzko wyżne (pow. stryjski); Jablonka niżna, Jaworów (pow. turezański); Balicze zarz., Białe brzegi ad Rogóźno, Folwark żyd., Juseptycze, Iwanowice, Izidorówka, Machliniec, Międzyrzecze, Prybocz ad Brzezina, Ruda, Rybołówka ad Pezany, Sulatycze, Ujście, Wołeniów, Żydaczów (pow. żydaczowski); Suroch ad Rajeza (pow. żywiecki).

K r a j	Nosacizna	Ospa ow- cza	Parchy u koui	Parchy u owiec	Róża trzo- dy chlew.	Wąglik	Zaraza py- skairacie	Zaraza plucna	Zaraza sta- dnicza	Rauszbrand	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych,											
Austria niższa	9	—	—	3	13	3	80	—	1	—	—
„ wyższa	4	—	—	—	2	1	8	3	—	1	—
Bukowina	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	10	—	—	—	33	2	48	22	6	1	—
Dalmacya	—	—	—	4	—	5	—	—	—	—	—
Galicja	10	—	6	—	42	4	89	—	—	—	—
Karyntya	—	—	—	1	—	—	—	—	3	—	—
Kraina	1	—	—	—	—	—	15	—	—	—	—
Morawa	3	—	1	—	12	—	74	24	2	—	—
Pobrzeże	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	1	—	—	9	—	—	—	—
Styrya	1	—	—	6	2	—	24	—	—	—	—
Szląsk	2	—	—	—	4	—	2	—	—	—	—
Tyrol	—	—	2	—	4	—	41	—	—	3	—

\*Wystawa bydła rozplodowego i użytkowego (bydła i trzody chlewnej) odbyła się w Wiedniu w czasie od 19—23 września b. r. w stajniach należących do sekcji VI. dla chowu bydła w Praterze. Celem tej wystawy otworzenie dla hodowców zwierząt rasowych tak krajowych jak i zagranicznych nowego źródła odbytu, a nadto danie sposobności naszym rolnikom, do nabycia na miejscu rasowych zwierząt i zaoszczędzenie im wydatków na dalekie podróże, a wreszcie rozwój handlu bydlęciem mlecznym. Wystawę tę otworzył sam p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Na wystawie tej obficie obeslanej oglądaliśmy z bydła rasowego w grupie I. szarego alpejskiego bydła, typowe okazy (byki, krowy cielne i jałówki), z rasy montafuńskiej, allgawskiej, oberinntalskiej, sterzingskiej, mürzhalskiej i murbadeńskiej, z II. grupy bydła górskiego plamistego: bernery, freiburgery, simmenthalery, pinzgauery, bydło z Zillertal i t. z. kuhländery, z grupy III. bydła jednobarwnego, zauważyliśmy typowe okazy rasy scheinfeldskiej i ma-

riahofery. Z ras nizinnych, których chów w Austrii coraz więcej z mody wychodzi, nie było żadnych okazów. Również bydło użytkowe dobrze było reprezentowane. Co do świń widzieliśmy znakomite kolekcje yorkshirów wystawione przez Drehera z Szwechatu, E. Meyera (z Friedrichowerth w Coburg-Gotha) i C. Ungewittera (domena Gr. Kühren-Neuchaus nad Elbą), następnie berkshiry. Na szczególną uwagę zasługiwały okazy nowej angielskiej rasy świń, t. zw. Tamworth (produkta krzyżowania świń rasy Poland-China z świnią krajową szkockiem), które wystawił p. Brenner z Felsach. Świnie te z delikatną sierścią, czerwono brunatnawe szybko dojrzewają i łatwo się tuczą. Oprócz świń niemieckich i czeskich, wystawione jeszcze były liczne kolekcje bydła i świń rasowych, hodowanych w stacyach rozplodowych, utrzymywanych przez c. k. towarzystwo w Wiedniu. Nagrody były bardzo liczne i cenne. Pierwszą nagrodę cesarską otrzymał p. Pierko za swoje bydło allgawskie. Sprzedaż zwierząt rasowych szybko się odbyła i wiele cennych okazów zostało w naszym państwie. Węgry i Galicya tej wystawy nie obesłały i w ogóle hodowców w Galicyi ani też delegatów naszych Towarzystw rolniczych nie zauważyliśmy na tej wystawie, a przecież była tak dobra sposobność nabycia cennych okazów, przezco zaoszczędziłoby się grosza na kosztowne wycieczki za granicę.

Podczas wystawy odbył się zjazd hodowców, przyczem postanowiono założyć księgi rodowe dla pinzgauerów.

**\*Statystyka wścieklizny w Austrii.** W ostatnich 10 latach liczba ludzi pokąsanych przez psy wściekle wynosiła 3021; t. j. 250—340 rocznie. Z powodu tej choroby zmarło w Austrii 822, tj. 49—102 rocznie. Do Galicyi dostaje się ta zaraza przeważnie z Rosyi i Węgier, do Bukowiny z Rumunii.

**\*Statystyka wścieklizny w Paryżu.** „Dujardin-Baumetz“ podaje następujące daty co do wypadków i śmierci u ludzi i psów.

1881 r.	21 ludzi	— r.	— psów
1882 „	9 „	— „	— „
1883 „	4 „	1883 „	182 „
1884 „	3 „	1884 „	309 „
1885 „	22 „	1885 „	518 „
1886 „	3 „	1886 „	604 „
1887 „	9 „	1887 „	644 „
1888 „	19 „	1888 „	863 „
1889 „	6 „	1889 „	367 „
1890 „	1 „	1890 „	202 „

**Z koła polskiego.** Wyciągi z obrad nad handlem nierogacizną i solą bydłącą. P. Rutowski przedłożył pod uchwałę następujący wniosek:

„Poleca się prezydium Koła, ażeby z przybraniem dwóch członków Koła jak najrychlej zażądało od ministra spraw wewnętrznych usunięcia wyjątkowych rozporządzeń ministeryalnych z 8 grudnia 1889 W. 188 Dz. u. p. z 14 maja 1890 W. 82 Dz. u. p. oraz z 1 lipca 1890. W. 128 Dz. u. p. co do handlu nierogacizną galicyjską, a przedewszystkiem ażeby domagało się: 1) dopuszczenia nierogacizny galicyjskiej na targowicę wiedeńską we wtorki i czwartki, 2) dopuszczenia nierogacizny galicyjskiej na po-

wszechną targowicę dla nierogaczyny w St. Marx, i do krytej halli, oraz do miejscowości znajdujących się po za centralną targowicą, 3) zarządzenia przyspieszonego weterynarskiego postępowania, ażeby nierogaczyna galicyjska już od 7 godziny z rana korzystać mogła z targu, 4) dozwolenia, ażeby niesprzedane na targu sztuki mogły być w żywym stanie wywiezione na targ w Wiener-Neustadt, 5) obniżenia należitości  $\frac{1}{2}\%$  placonej „kasie targowej“ do  $\frac{1}{4}\%$ , i 6) rewizyi monopolu gminy miasta Wiednia co do sprzedaży karmu dla bydła i nierogaczyny“.

Nad wnioskiem tym wywiązała się długa dyskusya. Przewodniczący Jaworski zażądał, aby wnioskodawca wraz z komisją Koła wybraną do spraw podobnych i do rozstrząsania zmian ustawy przepisującej postępowanie przeciw zarazie bydła, do której to komisji przekazano już wnioski odnoszące się do tej samej sprawy, porównał i zestawił swój wniosek z tymi innymi wnioskami, a wraz z całą komisją popierał tę sprawę w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wniosek ten poparł p. ks. Kopyciński przypomniawszy, że przed kilku tygodniami przedłożył także wniosek dotyczący tej sprawy. P. Włodzimierz Gniewosz popierając propozycję Jaworskiego wniósł, aby deputacya lub komisya, która ma przedstawić ministerstwu zażalenia co do trudności tamujących handel trzodą, upomniała się także o usunięcie trudności tamujących handel bydłem opasowem z wschodniej Galicyi, a mianowicie o przyspieszenie transportu kolejną, o usunięcie nadużyć przy karmieniu wołów w Oświęcimiu i Wiedniu i aby uskarżyła się na niewłaściwe postępowanie magistratu wiedeńskiego na targowicy w St. Marx. P. Wielowiejski żądał zmiany postanowień co do klasyfikacyi trzody do przewozu, gdyż dotychczasowe przepisy dają powód do nadużyć ze strony urzędników kolejowych. P. Straszewski i Borkowski zwracali uwagę na przeszkody utrudniające handel nierogaczyną w Galicyi, tak ważny dla kraju całego. Po tej dyskusyi Kolo przyjęło wniosek p. Rutowskiego z poprawką p. Jaworskiego, oraz z dodatkami wniesionymi podczas dyskusyi, a p. Struszkiewicz zaprosił polskich członków komisji trudniącej się tą sprawą na posiedzenie nazajutrz rano o godzinie 9 dla naradzenia się nad sposobem postępowania w tej sprawie.

Wreszcie Kolo w celu dania wskazówek polskim członkom komisji budżetowej, przystąpiło do rozpatrzenia tych działów budżetu, które przyjąć mają pod rozprawy na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej izbowej.

Do działu budżetowego długów państwa nie uczyniono uwag. Przy dziale budżetu wydatków na jeneralną inspekcję dróg żelaznych rozwinęły się dłuższe rozprawy, wśród których polscy członkowie komisji budżetowej żądali instrukcyi co do zachowania się swego przy dyskusyi w tej komisyi nad sprawą upaństwowienia dróg żelaznych i decentralizacyi ich zarządu. — Pos. Struszkiewicz przedstawił, iż trudno dawać ścisłą instrukcję w tej trudnej a ważnej sprawie, ale polscy członkowie komisji winni postępować według znanych im uchwał Sejmu i Koła poselskiego polskiego. — Pos. Chrzanowski wykazał, iż samo przyjęcie przez państwo dróg żelaznych nie doprowadzi do celu, jeżeli nie nastąpi równocześnie decentralizacya zarządu tych kolei państwowych i zwrócił dalej uwagę Koła, że w ministerstwie handlu nie ma wcale urzędników Polaków. — Pos. Piniński przypomniał, że w komisji budżetowej poruszono już sprawę upaństwowienia kolei Karola Ludwika i wspomniano o piśmie wystosowanem w tym względzie do zarządu tej kolei przez ministerstwo handlu i zwrócił uwagę na zachowanie

się przy tej dyskusji ministerstwa handlu. — Po dłuższej poufnej dyskusji, w której brali jeszcze udział posłowie: Struszkiewicz, Rutowski, Chrzanowski, Straszewski, Szczepanowski, Jaworski, Kozłowski, przyjęto wniosek następujący pos. Kozłowski: „Z uwagi, że zaprowadzenie taryf nowych na kolejach państwowych przed dojściem do skutku traktatów handlowych leży w interesie galicyjskiego eksportu, Koło poleca swoim członkom komisji budżetowej, aby podnieśli w tej komisji stanowczo żądanie upaństwowienia kolei Karola Ludwika przed 1 stycznia 1892 r. i żądali przyspieszenia kroków do tego celu dążących“.

Przy dziale budżetowym dochodów z monopolu soli i wydatków na ten cel, rozwinęły się długie rozprawy. Na początku tych rozpraw pos. Straszewski przypomniał swój dawny wniosek co do zniesienia cen soli, przedłożył natępujący: 1) sprawę zniesienia cen soli, 2) sprawę sprzedaży soli bydłowej, 3) sprawę eksploatacji kainitu w Kałuszu.

Pos. Chrzanowski przedstawiwszy długoletnie działanie Koła polskiego w tych sprawach i różnorodne trudności w ich załatwianiu, uczynił następujący wniosek: „Polscy członkowie komisji budżetowej żądać będą: 1) sprzedawania tanio soli dla bydła i dopuszczania większej ilości gmin do używania dla bydła źródeł solnych będących na ich gruntach; 2) założenia przez rząd w Kałuszu młyna dla mielenia kainitu, oraz usunięcia licznych formalności utrudniających zakupno kainitu przez producentów.

Pos. Żuk-Skarszewski wykazał potrzebę ułatwień w rozsprzedawaniu soli.

Pos. Wielowiejski przedłożył wniosek: „Koło poleca swoim członkom komisji budżetowej wyjednanie zniesienia ceny soli w pewnej z góry oznaczonej ilości dla każdej prowincyi według ilości bydła, oraz sprzedawania jej za poręczaniem i certyfikatem urzędowo oznaczonych organów, jak np. c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Po rozprawach, w których zabierali jeszcze głos, posłowie: Stadnicki, Chotkowski, Popowski, Jędrzejowicz, Koło uchwaliło wnioski przedłożone przez Straszewskiego, Chrzanowskiego, Wielowiejskiego i Skarszewskiego.

**Konferencya w sprawie handlu nierogacizną.** W myśl ustawy Koła polskiego zebrał się onegdaj w Wiedniu na konferencyę w sprawie ulg w handlu nierogacizną, posłowie: ks. Kopyciński, Struszkiewicz, Rutowski, Czeż, Borkowski i Gniewosz Wł., by opracować memorandum i doręczyć je ministrowi Taffemu.

Uchwalono:

1) Ażeby jarmark na nierogaciznę galicyjską odbywał się we Wiedniu we wtorki i czwartki, a nie jak dotąd w piątki. Gdy bowiem dawniej z Galicyi sprzedawano tygodniowo 8 tysięcy świń, a z Węgier mało co, dzisiaj Galicya dostarcza zaledwie 2 tysiące świń na targ i tych sprzedać w piątek nie może, a Węgrzy sprzedają mając dwa dni targowe po 10 tysięcy. Nadto galicyjscy kupcy z powodu targu w piątek tracą na każdej sztuce po 4 zł. w porównaniu z t. zoda węgierską.

2) Ażeby dopuszczono trzodę galicyjską na targowicę generalną, wspólną i do krytej Markt-halli. Prawo to przysługuje bukowińskim hodowcom świń na równi z hodowcami węgierskimi i serbskimi, a tylko galicyjski towar jest od tego wykluczony.

3) Domagać się aby, gmina wiedeńska za karmę świń nie pobierała 20 pr. od ceny kupna, ale tylko 10 pr. Bajeczne sumy pobiera gmina,

choć tak drogą karmę i kiepską daje Nadto ażeby „Fleischkassa“ będąc pod zarządzeniem „Depositantenbanku“ nie pobierała od ceny sprzedaży tygodniowo  $\frac{1}{2}$  pr., co czyni rocznie 24 pr., ale aby pobierała tylko  $\frac{1}{4}$  pr.

4) Ażeby w Pradze i innych miastach został otwarty targ publiczny, a nie jak dzisiaj się dzieje na zamówienie „Bestellung“, przez co na znaczne straty sprzedający są narażeni.

Uchwalono wreszcie postarać się, ażeby, gdyby Tarnów się spóźnił, otworzono w Krakowie, Podgórzu albo w Oświęcimie publiczny jarmark, na któryby kupcy zagraniczni zjeżdżali.

## Wiadomości bieżące.

\*Walne zgromadzenie austriackiego towarzystwa weterynaryjnego, zwołanego przez Wydział tegoż celem zastanowienia się, jakie kroki poczynić należy w sprawie rezolucji uchwalonych przez Radę Państwa w dniu 16. lipca b. r., co do kształcenia personelu niższej kategorii i do puszczenia konowalów i t. z. praktyków do praktyki, odbyło się dnia 5. września b. r. przy znacznym udziale członków tegoż towarzystwa, jako też delegatów innych towarzystw wet. w Austrii. Nasze towarzystwo reprezentował prof. dr. J. Szpilman. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, p. J. Dexlera, przystąpiono do obrad nad pierwszym punktem programu: „Zajęcie stanowiska wobec powyższych uchwał Rady Państwa“. Referat odnośny przedłożył członek Wydziału, p. A. Postolka i w dłuższej przemowie położył nacisk na potrzebę wspólnego działania, w którym to celu zaproponował zwołanie II. zjazdu weterynarzy austriackich. Po ożywionej dyskusji wniosek ten został jednogłośnie przyjęty, poczem uchwalono zwołać drugi zjazd w czasie od 5—7 stycznia 1892 r. Następnie członek Wydziału A. Toscano, odczytał pismo galicyjskiego Towarzystwa weterynaryjnego z zawiadomieniem, że na IV. Walnem zgromadzeniu VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie następujące przez prof. dr. H. Kądygo zaproponowane, a przez sekcję weterynaryjną uchwalone wnioski, jednomyślnie przyjęte zostały, a mianowicie:

1) a) Ze względu na obecny stan nauk weterynaryjnych należy reformę studyów przeprowadzić w tym kierunku, aby od kandydatów wstępujących do szkół weterynarskich było wymaganem świadectwo dojrzałości;

b) oraz aby czas studyów został przedłużonym na 4 lata czyli 8 półroczy.

2) Praktykę weterynarską z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa mogą wykonywać jedynie weterynarze, którzy otrzymali zupełne wykształcenie naukowe i zawodowe

3) Kształcenie personelu weterynarskiego niższej kategorii i oddanie w jego ręce leczenia zwierząt domowych byłoby szkodliwym dla ogółu.

Że te uchwały odpowiadają zdaniem wnioskodawcy intencjom członków austr. Towarzystwa weterynarskiego, przeto wnosi tenże, ażeby te rezolucje przyjęło zgromadzenie jako swoje i wspólnie z galicyjskiem towarzystwem przedłożyło je w formie memorandum c. k. Ministerjum spraw we-

wewnętrznych. Wnioski te zostały przyjęte, poczem przewodniczący zamknął obrady Towarzystwa, które pod koniec posiedzenia zaszczycił swoją obecnością także sekr. min. kol. B. Sperk, zamianowany świeżo członkiem honorowym Towarzystwa weterynarzy austriackich w Wiedniu.

**II. Zjazd weterynarzy austriackich**, jak wyżej wspomnieliśmy, odbędzie się w czasie od 5—7 stycznia 1892 r. Pobudkę do zwołania tego II. Zjazdu dały powzięte na ostatnim posiedzeniu Rady Państwa rezolucye, wzywające Rząd do założenia szkół weterynaryjnych niższej kategorii i dozwolenie na wykonywanie praktyki weterynaryjnej partaczom. Pierwszym więc punktem programu obrad II. Zjazdu będzie zajęcie stanowiska wobec tych rezolucyi, zagrażających w wysokim stopniu rozwojowi umiejętności weterynaryjnych i całego stanu weterynarskiego w naszym państwie. Na porządek dzienny przyjdą jeszcze następujące tematy: 1) reforma studyum weterynaryjnego (na sprawozdawcę uproszony został prof. dr. J. Szpilman); 2) o gruźlicy; 3) hodowla bydła a handel tymże; 4) assekuracja bydła; 5) reorganizacja Tow. wet. austr.; 6) oględziny bydła i mięsa; 7) wykład o paleontologii weterynaryjnej przez kol. wet. F. Kondelkę. Pracami przygotowawczemi zajmie się Wydział Tow. wet. austr. Wszystkie referaty będą poprzednio drukim ogłoszone i uczestnikom Zjazdu rozesłane.

Wobec niebezpieczeństwa zagrażającego naszej nauce i naszemu stanowi jak najliczniejszy udział ze strony członków naszego Towarzystwa jest pożądanym. Nie wątpimy, że oprócz delegatów naszego Towarzystwa wezmą w tym Zjeździe udział także Szan. koledzy z Galicyi. Tylko uchwały powzięte przez imponującą liczbę uczestników mogą osiągnąć skutek dla nas pożądanym. Agitacya w tym kierunku, jak największa, jest potrzebną.

**\* Wykonywanie cywilnej praktyki weterynaryjnej kurszmi-  
dom w służbie czynnej pozostającym nie dozwolone.** C. i k. Ministerstwo wojny wydało p. Nr. 1240 następujące rozporządzenie z dnia 5. czerwca b. r.: „Konowali nowego systemu nie są na podstawie absolutoryum uprawnieni do wykonywania cywilnej praktyki weterynaryjnej w ogóle, a co do koni w szczególności. Według §. 12 regulaminu służbowego mogą konowali dopiero po odbyciu służby wojskowej starać się o pozwolenie wykonywania praktyki wet. w stanie cywilnym. Nadmieniamy jednak, że otrzymanie tego pozwolenia musi być przez ministerjum spraw wewnętrznych w Austrii tylko do tych miejsc ograniczonem, w których okaże się potrzeba takiej pomocniczej siły. W krajach korony węgierskiej posiadanie dyplomu weterynarskiego jest bezwarunkowo wymaganem.

**Dla Studyum rolniczego.** Cesarz postanowieniem z dnia 28. lipca b. r. zezwolił w celu wprowadzenia II. roku nauki w Studium rolniczem, na utworzenie przy wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego zwyczajnej katedry rolnictwa i takiejże katedry weterynaryi, tudzież nadzwyczajnej katedry rolniczej inżynieri. Zarazem zezwolił cesarz na wstawienie do preliminarza budżetu państwowego na rok 1892 nadzwyczajnego kredytu w kwocie 10.000 zł. na koszt dalszego urządzenia Studium rolniczego. Wykłady inżynieri rolniczej poruczone zostały, zgodnie z wnioskiem wydziału filozoficznego, p. Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, b. asystentowi szkoły politechnicznej we Lwowie. Co do obsadzenia nowo kreowanych, przytoczonych powyżej dwu katedr, wnioski wydziału znajdują się już w ministerstwie oświaty. W sprawie naukowego wyposażenia nowo utworzonych

katedr, w szczególności zaś co do wydatków na założenie i utrzymanie pola doświadczalnego i potrzebnych budowli, zarządziło Namiestnictwo sporządzenie szczegółowych wykazów i kosztorysów.

**Koń czterdziestoletni.** Czerdziestego pierwszego roku życia doszedł koń niejakiemu p. Simpsona w Prusach. Właściciel w następujący sposób opowiada *curriculum vitae* niezwykłego tego zwierzęcia. W roku 1861 Tiphorn (tak się rumak nazywał), który wówczas miał już lat jedenaście, kupiony został przez ojca mego na jarmarku w Margrabowie. Przez czas jakiś chodził on w wozie, jako koń fornalski, przy dobrem jednak utrzymaniu nabral takiej dzielności, iż inspektor kawaleryi przy zakupie koni dla wojska zwrócił nań uwagę i kupił go dla wojska. Przez trzy lata był używany tedy Tiphorn pod siodło ku najwyższemu swego jeźdźca zadowoleniu. Następnie dostał się znowu do wozu i chodził w parze od r. 1865 do 1884, w którym to czasie przeżył czterech swych towarzyszy. W ostatnich latach używany był do pojedynki. Jeździć nim musiano bez bata, gdyż polechtany biecizmy Tiphorn wygrał jeszcze nagrodę, pobiwszy na głowę klacz sześciolletnią. Do r. 1890 wreszcie koń używany był do prac lżejszych, mianowicie przy wożeniu wody na potrzeby ogrodowe. W ten sposób Tiphorn dożył 41 roku życia, w którym wreszcie zastrzelono go, z powodu bowiem braku zębów skazany był na śmierć głodową.

\***Jubileusz stu letni** swojego istnienia obchodziła w czasie od 5—8 września b. r. akademія weterynaryjna w Medyolanie. Podczas tego obchodu uroczystego odbył się także zjazd weterynarzy włoskich.

\***Zagrzeb.** Z okazji wystawy jubileuszowej odbył się d. 16. września zjazd weterynarzy z Kroacyi i Sławonii. Celem tego zjazdu było założenie towarzystwa weterynaryjnego dla tych krajów.

\***Mianowania.** Dr. Stanisław Polansky, profesor c. k. Szkoły weterynaryjnej we Wiedniu, został na dalsze trzy lata zamianowany członkiem zwyczajnym najwyższej Rady Zdrowia.

**Nowe dzieła.** Prof. dr. Antoni Barański Produkcya zwierząt (Thierproduction), część III i ostatnia. Nakładem M. Perlesa w Wiedniu.

Dr. P. Willach. *Sclerostoma armatum*. Przyczynek do rozwoju obleńców, str. 22. Nakład Hofera w Wiedniu.

Monostori Karol, prof. akademii weter. w Peszcie. *Trzoda chlewna w Węgrzech, jej chów, wypas i użytek* (Die Schweine Ungarns, ihre Züchtung, Mästung und Verwerthung) z rycinami w tekście i 10 tablicami. Nakład P. Pareya w Berlinie; cena 4 mk.

Dr. H. Janke. *Dowolne wywoływanie płci u ludzi i zwierząt* (Die willkürliche Hervorbringung des Geschlechtes bei Mensch und Haustiere). Mniejsze wydanie A. Zimmera w Sztutgarcie.

---

**Treść:** Dr. A. Walentowicz. O walce pasorzytów w przewodzie pokarmowym konia — P. Boczkowski. Badanie oczu u zwierząt domowych z szczególniejszem uwzględnieniem wziernikowania (Oftalmoskopia C. d.). — Streszczenia i oceny: Dr. A. Forel. Suggestya a hypnoza u zwierząt. A. Littich i A. Barański. Zbiór ustaw i rozporządzeń weterynaryjnych z komentarzami i objaśnieniami. S. Arloing. Jady (Les virus). Sorman. Działanie soków trawienia na zarzek tężcowy. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenie.

---



# KWIZDY



Ostre wcierania (*Blister*) z Hydrarg. bijod. rubr. 10·00, Cocaini mur. 1·00  
Lanolin. 50·0. Cena 1 słoika 2 zlr.

**Kwizdy kit do kopyt**, sztuczny róg kopytowy z Gummi ammoniac. i gutta-  
perchy, jeden wałek 80 ct.

**Kwizdy waselina na kopyta**, Vaseline. Cera flav. Ol. Lauri, Ol. Cadini,  
1 puszka 1 zlr. 25 ct.

**Kwizdy kapsułki żelatynowe przeciwezerwiowe dla psów**. 1 kapsułka  
zawiera Extr. nuc. Arec. 1·50, Extr. Aloes, Sapon. medical. aa 0·75.  
Puszka z 8 kapsułkami 1 zlr.

**Kwizdy kapsułki żelat. przeczyszczające dla koni (Phisic)** z Extr.  
Aloes, Pulv. Foenicul., Pulv. Gentian. Sapo medic. et Extr. Taraxac.  
Jedna puszka z 18 kapsułkami 2 zlr.

**Kwizdy pigułki przeciw kolce ukoni**, Natr. sulf. sicc., Natr. carb.,  
Pulv. Alth., Ol. Carvi, Ol. Juniper. et Ol. Chamomill. aeth. 1 puszka  
z 15 pigułkami 1 zlr. 60 ct., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

**Kwizdy pigułki przeciwezerwiowe dla koni**, przeciw wnetrzakom z Pulv.  
Cinae, Kali sulfur. Ext. Aloes Ol. Valerian Ol. Tanaceti, 1 puszka z 15  
pigułkami à 20 grm. 1 zlr. 60 ct., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

**Krezolina (Marka K. H. Brockmann)** jestto oczyszczona, ulepszona  
krezolina; jest czystsza, skuteczniejsza, a przytem tańsza od kreo-  
liny. Krezolina jest znakomitem Antiparasiticum, Desodorans, Antisepti-  
cum i desiniciens. 1 puszka blaszana netto 10 klgr. 7 zlr. -- 1 Colli  
pocztowc netto 5 kilo 3 zlr. -- 1 fiaska na próbę à 400 grm. 50 ct.

**Kwizdy balsam krezolinowy (maść krezolinowa)** do leczenia ran,  
na liszaje, parchy, grude, ropiejące wrzody i do konserwacyi kopyt. 1 pu-  
szka o 500 grm. 1 zlr. 10 ct., 1 puszka na próbę 45 ct.

## Patentowane opaski gumowe przeciw strychoowaniu się. (Patent Friedl-Müller).

Dla nadpęcyń objętości 20—22 cm. odpowiada Nr. I.

Cena za sztukę 2 zlr. 50 ct.

(Mierzy się na dolnym końcu kości nadpęci-  
nowej na przejściu w staw pęciny).

Dla nadpęcyń o 22—24 cm. objętości  
Nr. II.

Cena za sztukę 2 zlr. 50 ct.

Dla nadpęcyń o 24—27 cm. Nr. III.

Cena za sztukę 2 zlr. 90 ct.

NOWOŚĆ!



NOWOŚĆ!

**Skład wszystkich weterynarskich środków opatrunkowych, opasek**

**Panom lekarzom weterynaryjnym udziela się odpowiedni rabat.**

Codziennie rozsyłka pocztą przez główny skład

**FRANCISZEK JAN KWIZDA**

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca dworski preparatów weterynaryjnych

**Korneuburg pod Wiedniem.**